

# Rezerwat białowieski

## REZERWAT BIAŁOWIESKI.

Wycieczka ministra rolnictwa Raczyńskiego i dyrektora departamentu leśnego Miklaszewskiego do Białowieży, zanotowana w Nr. 821 Myśli Niepodległej, została uwieczniona stworzeniem rezerwatu, którego zadaniem będzie przekazanie następnym pokoleniom pierwotnego uroku puszczy. Podobne rezerwaty, czyli parki narodowe, istnieją w Stanach Zjednoczonych, w Szwajcarji, w większości krajów o wysokiej kulturze, oddając nauce wielkie usługi. A przeto nikt nie zgłasza protestu przeciwko temu, by takie dziewicze terytorja zostały w Białowieży, w Tatrach, na Pojezierzu Kaszubskim, słowem wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba. Natomiast rodzi się inne zagadnienie. Oto, dzięki dotychczasowej polityce Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych cała nasza

gospodarka leśna przedstawia jeden olbrzymi rezerwat nieudolności, marnotrawstwa, częstokroć nawet złej woli. Niejednokrotnie omawialiśmy skandaliczną historję oddania eksploatacji Puszczy Białowieskiej konsorcjum angielskiemu „The Century European Timber Corporation Ltd”, wzmocnionemu później przez żywiły miejscowe, na której to umowie niezłe zapewne wyszedł pośrednik, p. Michał Jastrzębski, ale państwo poniosło i ponosi nadal nieobliczalne straty. Pod koniec roku ubiegłego, kiedy nominalnym ministrem rolnictwa był poseł Kiernik, lecz naprawdę sprawowali rządy pp. Raczyński, Miklaszewski i Ubysz, firma ta rozpoczęła strajk włoski, pragnąc wymócić na rządzie dogodniejsze warunki. Kontrakt zmieniono, wszelako sezon był już stracony. Jeśli szanowni wizytatorzy nie byli całkowicie pochłonięci kwestją rezerwatu i, jak zapowiadał komunikat z dnia 27 czerwca, wykorzystali podróż także „w celu bezpośredniego zapoznania się ze stanem puszczy, oraz prowadzoną tam gospodarką”, mogli się naocznie przekonać, że tartaki stoją, roboty leśne zakrawają na żarty, po puszczy szwendają się watahy dawnej armji gen. Bałachowicze, nagrodzonego za udział w zamachu majowym jakąś koncesyjką, a ludność miejscowa, żyjąca z eksploatacji, klinie na czem świat stoi sprawców swej niedoli. Tymczasem już Wyspiański ostrzegał: „Wina ojców idzie w syny”... Podobno w związku z „rewolucją moralną” kapitał angielski szczególnie zainteresował się sprawą stabilizacji złotego, co londyńska City pragnie uskuteczyć, sfinansowawszy polski przemysł drzewny i cukrowniczy. Niemniejszą aktywność w tym kierunku zaczyna wykazywać Ameryka. Czytamy właśnie w *Kurjerze Warszawskim* komunikat następującej treści: „Dnia 11 b. m. odbyła się pierwsza z wycieczek, mająca na celu zaznajomienie komisji dla rzeczoznawców gospodarczo-finance-sowych z prof. Kemmererem na czele ze stanem rolnictwa w Polsce. Panowie: poseł Stanów Zjednoczonych A. P. J. Stetson, prof. E. W. Kemmerer, dyrektor J. Broderick, rzeczoznawca w sprawach organizacji bankowości, prof. H. Lutz, rzeczoznawca w sprawach podatkowych i prof. L. Wiener, zwiedzili w towarzystwie p. ministra rolnictwa dr. Aleksandra Raczyńskiego, dyr. dep. Ubysza, nacz. wydz. S. Królikowskiego i sekretarza osobistego ministra p. J. Życkiego powiaty łowicki